Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 9. Nowy Targ, dnia 28 lutego 1932 r. Rok XX.

O przyszłość szerokiego Podhala.

Mowa Posła Filiksa Gwiżdża, wygłoszona w toku dyskusji budżetowej w Sejmie dnia 11 lutego 1932 r.

Wysoki Sejmie!

W toku dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych, szanowny mój kolega, Dr. Duch, dotknął szeregu zagadnień, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania ziem regjonu południowo zachodniego Rzeczypospolitej.

Między innemi zastrzegł się, jakoby jedną z zasadniczych czy też nawet wyłącznych cech regjonalnych woj. krakowskiego było rolnictwo, która to przesłanka kierowała budzącemi stanowcze zastrzeżenia decyzjami komisji dla usprawnienia administracji przy ustalaniu projeku nowego wojewódzkiego podziału administracyjnego tych ziem. Nie przeczę, że jedną z wybitnych cech tych ziem w powiatach północno-wschodnich jest typowa gospodarka rolna, na południu wybitnie hodowlana — nie mniej przecież obok tych cech wybijają się od dłuższego czasu na plan pierwszy cechy inne, mające dla całego województwa i zrosłej z niem ziemi cieszyńskiej znaczenie gospodarcze i kulturalne pierwszorzędnej wagi. Są to cechy wypływające z niewyczerpanej krynicy bogactwa tej ziemi, z przyrodzonego jej piękna. I nie będę się sprzeczał, czy większe znamię wyciska tu rolnictwo, czy też przemysł turystyczny i uzdrowiskowy. To pewne, że przemysł ten istnieje, rozwija się coraz bardziej, niestety zbyt chaotycznie, w niektórych powiatach południowych staje się poważną gałęzią pracy i źródłem dochodów ludności miejscowej, a także i skarbu i że ostatni już jest czas, aby sprawy uzdrowisk, letnisk i zimowisk, sprawy wreszcie turystyki wewnętrznej i zagranicznej na tym terenie doznały opieki takiej, na jaką zasługują, to znaczy stałej, uregulowanej, ujętej w pewne obowiązujące normy.

W związku z tem zagadnieniem, które żywo obchodzi Śląsk Cieszyński, Żywiecczyznę, Makowskie wraz z Zawoją, Orawę, Podhale z Zakopanem, Szczawnicą i Rabką, Spisz i ziemię Sądecką z Krynicą, Żegiestowem i Piwniczną, odbyły się w latach ubiegłych różnorodne ankiety, konferencje międzyministerjalne i narady zainteresowanych organizacyj.

Ze sprawozdania komisji międzyministerjalnej do zbadania zagadnień turystyki, która pracowała pod przewodnictwem pana Wicemin. Skar. Starzyńskiego, notuję tutaj tylko niektóre cyfry, które wskazują, jak wielkie dochody zdobywają pewne państwa z tego właśnie przemysłu turystycznego.

I tak Francja wykazuje w 1928 roku dochód z turystyki zagranicznej z górą 352 miljonów dolarów przy równoczesnych wydatkach obywateli własnych zagranicą 58 milj. dol., tak, że saldo dodatnie z turystyki wyniosło za ten rok sumę z górą 293 miljony dolarów. W tym samym roku Włochy wykazują saldo dodatnie z turystyki zagranicznej z górą 128 miljonów dolarów, Szwajcarja ponad 38 milj. dolarów, Austrja ponad 35 milj. dolarów. Nawet sąsiednia Czechosłowacja wykazuje w tym samym roku dochody z turystyki zagranicznej w wysokości z górą 23 milj. dolarów, wobec wydatków obywateli własnych zagranicą przeszło 20 milj. dolarów, co oznacza saldo dodatnie blisko 2 i pół milj. dolarów.

W tym samym 1928 roku obywatele polscy wydali zagranicą przeszło 169 milj. złotych (w samym Gdańsku — Sopotach przeszło 33 milj. złotych); gdy wpływy od cudzoziemskich turystów wyniosły 98 milj. złotych, w tem około 6 milj. dolarów od wycieczek naszych rodaków z Ameryki. Saldo ujemne wynosi z górą 70 milj. złotych.

Profesor Walery Goetel w bardzo cennej bro-

szurze p. t. „Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej“ zwraca właśnie na te zjawiska uwagę i podkreśla, że turystyka zwłaszcza zagraniczna może i powinna być źródłem poważnych dochodów państwa, podaje przytem, i słusznie, że jak dotąd z różnych rzeczowych względów jedynie Kraków ze swemi skarbami kultury i sztuki, Wieliczka, Beskid Zachodni, Pieniny i Tatry mogą tych zagranicznych turystów ściągać, albowiem zaledwie na tym terenie są już pewne urządzenia, są miejscowości, jak Zakopane lub Krynica, z hotelam i pensjonatami, przystosowanemi w pewnej choćby mierze do wymogów turystów zagranicznych.

Skoro więc cały ten górski regjon z Krakowem na czele już dziś ściąga stale pewną wzrastającą ilość turystów zagranicznych, skoro dzięki — coprawda słabej i nie zawsze szczęśliwej propagandzie — staje się on przedmiotem zainteresowania także wśród zwolenników sportów zimowych, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby zostały ostatecznie ustalone zasadnicze linje gospodarki turystycznej i uzdrowiskowej na tym terenie. Ja nie stawiam tu żadnych postulatów takich, ktoreby w dzisiejszej ciężkiej dobie kryzysu pociągały za sobą nadmierne wydatki. Wzorem jednak państw, które łożą poważne sumy na te cele, ale też i ciągną tak poważne zyski z turystyki, ten dział gospodarki narodowej w regjonie południowo-zachodnim winien być otoczony specjalną troskliwością. Są w tym kieruku ustalone pewne wytyczne, czas, aby weszły w życie, przyczem Kraków winiem być celowo wyposażonym i uprawnionym ośrodkiem, kierującym polityką turystyczną na całym tym obszarze.

Oczywiście z zagadnieniem ożywienia zarówno turystyki wewnętrznej, jak i zewnętrznej, wiąże się ściśle smętne cokolwiek zagadnienie dróg i komunikacji. Szosy i drogi, wiodące ku Beskidom i Tatrom, wymagają pilnie wzmożonej opieki. Nie możemy w dzisiejszym czasie stawiać żądania budowy nowych dróg, nie domagamy się dróg asfaltowych ani smołowanych, gdzie indziej budowanych, pragniemy tylko, by istniejące drogi były należycie konserwowane. W okresie bezrobocia, gdy zamierza się zwinąć nawet saliny w Bochni, czego nie uważamy za rzecz przesądzoną, — sądzimy, że przynajmniej roboty na drogach powinny być ożywione. Szosa Kraków — Zakopane na niektórych odcinkach stanie się przy dalszym braku środków na ich utrzymanie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o ruch automobilowy — nie do użytku. Ostatnia powódź w roku ubiegłym poczyniła w stanie dróg w tem województwie olbrzymie spustoszenia, szczególnie w zetknięciach z wylewami potoków górskich, których regulacja jest tak piekącem zagadnieniem.

Sądzę też, że polityka zniżek i ulg kolejowych, stosowana w coraz szerszym zakresie, winna być dalej kontynuowana, sprowadzi ona bowiem wzmożenie ruchu turystycznego wewnętrznego wśród najszerszych mas i niewątpliwie przyniesie i kolei wydatne korzyści. Polityka ulg kolejowych winna jednak obejmować nie poszczególne miejscowości, do których przyjeżdżają letnicy najliczniej, ale szereg powiatów jako całości, gdyż tylko wtedy będą z niej korzystali ci najbiedniejsi letnicy i turyści, którzy lokują się gromadkami ze względów oszczędnościowych po różnych wioskach górskich. Muszą też być bardziej dostosowane do celów turystyki rozkłady jazdy pociągów.

Rząd wkroczył już przed kilku laty na drogę ułatwień dla turystów przy przekraczaniu granicy polsko-czeskosłowackiej. Pragnęlibyśmy, aby ta polityka była nadal kontynuowana. Wiąże się z tem postulat rozszerzenia pasa turystycznego po naszej stronie po drogę Konieczna — Gorlice, oraz wprowadzenia specjalnych przepustek dla cudzoziemskich samochodów turystycznych, nie posiadających tryptyków.

Z zagadnieniem turystyki na tym terenie wiąże się ściśle zagadnienie parków narodowych w Pieninach i Tatrach. Chcę stwierdzić, że zagadnienie to, niezmiernie ważne dla rozwoju turystyki, mające także pierwszorzędne znaczenie dla nauki — nie może być należycie rozwiązane bez pełnego uwzględnienia interesów gospodarczych ludności miejscowej, zrośniętej od wieków z lasami i halami jako terenami swej ciężkiej pracy, Dlatego, witając pierwszy park narodowy w Pieninach, zarazem stwierdzam, że z powstaniem tego parku najbiedniejsza ludność wiosek, pozbawionych wszelkiego dostępu do świata, została odcięta od możności korzystania z drzewa na swe potrzeby z tych lasów. Ta sprawa winna być uregulowana życiowo i praktycznie, jeśli pokątna agitacja nie ma znów święcić takich orgji, jak przy zgoła niedorzecznym zatargu w lasach Witowskich. Górale, którzy od wieków prowadzili tu gospodarkę leśną i dziś są dobrymi gospodarzami w Tatrach zachodnich, czego nie można powiedzieć o gospodarzach w lasach Uznańskich, lub nawet t. zw. Fundacji Narodowej. Pragnę dodać, że zagadnienie parków narodowych w Tatrach nie jest zresztą ani palącem, ani gwałtownie domagającem się rozwiązania. Istnieje w tej mierze protokół krakowski z dnia 6 maja 1924 r., w którym przedstawiciele Czechosłowacji i Polski zobowiązali się skłonić swe rządy do zawarcia odpowiedniej umowy o utworzeniu pogranicznych parków narodowych. Jest to zobowiązanie obustronne, bardzo ładne, ale nic więcej. Od tego czasu odbywają się na ten temat częste konferencje i manifestacje, mające raczej charakter propagandowy, jeśli zaś chodzi o realizację zagadnienia, to tylko strona polska ma za sobą pewne dokonane fakty. Po stronie Czeskosłowackiej — jak to stwierdza zresztą i prof. Goetel — właśnie naprzeciw parku Narodowego w Pieninach, obserwujemy wręcz niepokojące zjawisko, a nie chcę już nic mó-

wić o dewastacji Jaworzyny. Po stronie czeskosłowackiej buduje się i projektuje nowe drogi, tramwaje, kolejki linowe w Tatrach, luksusowe hotele i t. p. wszystko obliczone na ściągnięcie turystów zagranicznych, a w tem i z Polski. Dlatego też sądzę, że winniśmy te zjawiska pilnie obserwować i do zagadnienia parku narodowego w Tatrach, jako przedmiotu zainteresowania turystów, podchodzić za znacznie większą ostrożnością, mając na oku, i to w pierwszym rzędzie, konieczność pełnego uwzględnienia interesów zarówno rolniczych, jak i uzdrowiskowo-przemysłowych. Przedewszystkiem muszą być uwzględnione szare, ale konieczne potrzeby życia. Zwłaszcza, że do zgrzebnej jeszcze koszuli naszej nie bardzo pasują — jak powiadają gazdowie — zbyt bogate korale.

Oto sprawy tego regjonu, które w bardzo pobieżnym zarysie przedstawiłem.

Kończąc, pragnę dodać że na tym ogromnym obszarze górskim od Beskidu Zachodniego poza Sądeczyznę, boryka się z losem po roztraconych wioskach ludność zwarcie polska, łaknąca pracy, szukająca jej dawniej, gdy to było jeszcze możliwe, aż za oceanem, ludność twarda, ufna w swe siły żywotne, oddana bezwzględnie Państwu i tej ideologji, która to państwo odrodziła i przyświeca dziś wysiłkom, zmierzającym do ugruntowania jego mocarstwowej potęgi — gotowa zawsze stanąć w obronie tego państwa, czemu dała rycerski wyraz zarówno przez masowy ochotniczy zaciąg do Legjonów Polskich, jak i do armji w latach 1918—20.

Jedną z możliwości szerszego wciągnięcia jej do wielkiego warsztatu pracy narodowej byłaby niewątpliwie elektryfikacja całego szerokiego Podhala, która miałaby nietylko dla rozwoju przemysłu turystyczno-uzdrowiskowego doniosłe znaczenie, ale także uruchomiłaby roztrącone po wioskach małe warsztaty przemysłu ludowego. Odpowiednie zorganizowanie tych warsztatów i zbytu ich produkcji przyczyniłoby się walnie do polepszenia ciężkiej doli tej ludności, która tak — jak i my — z ufnością patrzy w przyszłość.

SPRAWY OŚWIATOWE.

W SPRAWIE „CZYTELNI PEDAGOGICZNEJ“.

Wytrawny i w powiecie nowotarskim ogólnie poważany pedagog, Ks. prof. Michał Kania, w porozumieniu się z panem inspektorem Niżyńskim rzucił wspaniałą myśl: „czytelni pedagogicznej“ dla nauczycielstwa powiatu nowotarskiego, celem zbliżenia się towarzyskiego, podniesienia kultury życia i rozszerzenia wiedzy zawodowej. Myśl została już zrealizowana dnia 13 bm. w auli gimnazjum.

Nie będę opisywał przebiegu tej doniosłej chwili, lecz z tej okazji chcę zwrócić uwagę na rzeczy następujące: jeśli to ma być „Biesiada literacka“ to dla-

A. J. GÓRSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870—1880.

III.

Powała miała od dymu intenzywnie czarny kolor. Podłogi w kuchni nie było, zastępowało ją klepisko z ubitej gliny. Pod stanowiskami bydła były sosnowe dyle. Drzwi tak w sieni, jak i w kuchni były na „żabach“ tj. biegunach, dowierały się tak nieszczelnie, że kot mógł zawsze wejść i wyjść. Okna nie miały urządzeń do otwierania.

Stajnia zbudowana była z okrąglaków, miała drzwi z kuchni i na pole. Oprócz tego był otwór na strych do przewietrzania i gnojnik (otwór do wyrzucania nawozu). Pod bydłem były dyle sosnowe, przy jednej ścianie żłób, dłubany w jednym grubym klocu drzewa, a nad nim drabina. W rogu stajni była gródź (zagródka) na paszę dla bydła, nad nią wyrek (legowisko) dla parobka. W stajni lub w sieni stała zwykle beczka z kiszoną kapustą, tu również zaparzano sieczkę dla bydła. Popod żłoby chowały się króliki, które bezkarnie przechodziły do kuchni.

W powale był otwór, który otwierano w ciepłej porze roku, by udostępnić przybycie chłodnego powietrza. Z północnej strony stajni był wybrany dół, w którym składano nawóz, wyrzucano go ze stajni gnojnikiem, z kuchni wynoszono na nosidłach. Pod bydło podścielano zwykle siekane gałązki drzew szpilkowych lub liście. O ile były to liście olszyny, leszczyny, drzew owocowych, to te rozkładały się w ziemi szybko, gdy jednakowoż były to liście buka, to i po trzech latach wywiewał je wiatr. Nawóz był pod okapem domu, zwykle z północnej strony. Z okapu ciekł nań deszcz i wypłukiwał najcenniejsze składniki. Ponieważ gnojownie były nieodpowiednie, więc nawóz albo butwiał bez przystępu powietrza w gnojówce lub też spalał się w źle ułożonej pryzmie.

Budynki gospodarskie: stodoły, boiska, wozownie, plewnie, chlewy na nierogaciznę i drób, były drewniane, pokryte słomą. Pomimo że we wsi było poddostatkiem ładnego piaskowca, pod budynki używano

czegóż tylko dla nauczycielstwa? Czemu nie dla ogółu inteligencji nowotarskiej? Nauczycielstwo z poza Nowego Targu nie zawsze dopisze z różnych powodów, a inteligencja miejscowa zawsze może przyjść. A gdyby nawet chodziło o względy pedagogiczne, zawodowe, toć każdy z chęcią tego zagadnienia posłucha, bo każdy jest do pewnego stopnia pedagogiem, czy w domu, czy w biurze, czy w towarzystwie. Sokrates każdego uczył, kto chciał słuchać. Owszem, może to być nawet wskazane, bo dziś często się zdarza, że nauczyciel w szkole inaczej, a ojciec lub matka w domu inaczej mowią — i paraliżują się, a tak, to może nastąpić ujednostajnienie. A zresztą, gdyby już koniecznie osobno chciało się mówić do nauczycielstwa, to można potworzyć sekcje, a więc i sekcję zawodowo pedagogiczną.

Druga rzecz: referaty. To jest szkopuł, o który najczęściej rozbijają się najlepsze plany Zdaje mi się, że w tym wypadku referaty naprawdę będą stanowiły ogromną zaporę. Kto je będzie wygłaszał? Nauczycielstwo już jest tak tym obowiązkiem obarczone, gdyż na konferencjach rejonowych głoszą aż dwa referaty. Myślę więc, że żądać jeszcze więcej od nich — to trudno będzie. Ale są inni: inspektorzy, dyrektorowie szkół. Przysłowie niemieckie mówi: „Im kto jest wyżej, więcej się poci". Niechże się więc pocą. Zwizytować klasę, coś skrytykować — pochwalić — trochę za mało, ale coś pozytywnego powiedzieć, opracować.... oto pole dla nich, jako kierowników. Jeden referat — na rok — bagatela, a pożytek i chluba będzie niemała.

Dalej — mamy w Nowym Targu kilkunastu luminarzy, chlubiących się tytułem „Dr.". Każdy wydział uniwersytecki ma tu swego przedstawiciela, luminarza, doktora; jest ksiądz, inżynier, adwokat, sędzia, filozof, filolog, lekarz... Niechże więc nam świecą nauką, wiedzą, a każdy w swoim zakresie, w swojej dziedzinie. Niech rzucają obfite snopy światła na rożne zagadnienia tak dziś powikłane. Niech się podzielą swą wiedzą, a nie zakopują jej gdzieś pod „korcem". „Quod felix, faustum, fortunatumque sit". Myślę, że żaden z nich od tak wzniosłego celu się nie cofnie, nie odmówi, lecz owszem wykorzysta tę sposobność z wdzięcznością. Np. dla księdza doktora będą: historja kościoła, dogmatyka, liturgika — dziedzina, która może odsłonić drugim niewyczerpane bogactwo i piękno wiary katolickiej. Prawnik-doktór może ująć różne zagadnienia społeczne, sędzia doktór może powiedzieć coś o polityce, lecz objektywnie, aby nikogo nie podrażnić i t.d. i t.d., tyle zagadnień wielkich, tyle tematów — posłuchamy i będziemy niezmiernie wdzięczni.

Są tu także i inni ludzie, np. p. nadradca Ptaś, człowiek nietylko wielkiej nauki, ale przedewszystkiem doświadczenia, niechby nam młodszym dał jakie wskazówki. Dalej, pan dyrektor Genga, artysta, świetny znawca sztuki, niechby co o tem powiedział i pouczył.

Wspaniała myśl Ks. prof. Kani, w powyższy sposób urzeczywistniona, zdaje mi się, że sprowadzi a) zbliżenie towarzyskie, bo dotąd żyją ze sobą przeważnie tylko niektóre jednostki, rodziny, b) podniesienie kultury życia, bo dotąd widać wszędzie jakiś marazm.

Dlatego też jestem pewny, że Ks. prof. Kania znajdzie szczere uznanie i pomoc ze strony ogółu.

Ks. Sroka Franciszek.

---

jedynie otoczaków rzecznych, a często za węgielny kamień służył pień dębowy. Drzewo na budynki rąbano tylko w grudniu, przestrzegano pilnie, by rąbać na wiotku (na pełni twierdzono, że toczy robak). Nie brano nigdy w ścianę drzewa „ze świecą" lub „suchym wilkiem". Gwoździ przy budowie prawie że nie znano, natomiast wiercono otwory i zbijano bukowemi kołkami. Tak przybijano krokwie, łaty i deski.

GOSPODARSTWO.

Jedynem źródłem zarobkowania było gospodarstwo rolne, bardzo jednakowoż prymitywnie prowadzone. Gospodarstwa były duże, utrzymywano po kilkoro służby. Rolę uprawiano drewnianym, na końcu okutym pługiem, włóczono takąż, w grabowe kołki zaopatrzoną broną. Wozy były drewniane, bardzo często bose, to jest bez żelaznych raf, osie u wozów drewniane, mazi ni innych smarów nie znano. Gdy taki wóz jechał, to na pół kilometra było słychać skrzypienie i pisk. Jedynym smarem były grzyby kozaki, które wpychano pomiędzy piastę a oś. Koniczyny nie siewano, pszenicy bardzo mało. Gdy 53 morgowy gospodarz (na Górkówce) omłócił 4 korce żyta, mówił: „no, chwała Bogu, będzie z czego upiec chleba". Dziś to samo gospodarstwo omłaca 40q żyta. Chowano krowy, które traktowane po macoszemu — w pięć miesięcy po ocieleniu przestawały doić. Konie chowano ładne. Chowano także dużo wołów, które, wypasione, zakupywali kupcy z Pragi i Ołomuńca. Produkcja zboża niewystarczała na własne potrzeby. Kolei żelaznej jeszcze nie było. Po raz pierwszy zaczęły się pokazywać nawozy sztuczne, a mianowicie kości mielone, które przywożono końmi z Krakowa, a po przywiezieniu zaprawiano (polewano) gnojówką.

Każde gospodarstwo starało się być samowystarczalne tak pod względem wyżywienia, jak i odzieży. Zasiewano dużo lnu i konopi. Kobiety miały więc pracę cały rok; w lecie plewiono, wybierano, rozciągano na rosie, zbierano, suszono na poleniach, lub w piecu, tłuczono, międlono, czesano, trzęsiono, zwijano kądziele, w zimie zaś całemi wieczorami przędziono. Wiosną płótno, utkane u tkacza, bielono na kamieńcach nadrzecznych. Umiano farbować płótna, wyprawiać skórę, prząść wełnę, kręcić powrozy, wyrabiać cebrzyki, konewki i faski.

KURS OŚWIATY POZASZKOLNEJ w N. SĄCZU.

Dnia 20 lutego w sobotę zakończył się tu dwutygodniowy kurs oświatowy pozaszkolnej dla nauczycielstwa szkół powszechnych, zorganizowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego oraz nowosądecki Inspektorat Szkolny.

W kursie wzięły udział 42 osoby z pośród nauczycielstwa powiatów: nowosądeckiego, grybowskiego, gorlickiego i jasielskiego. Na program kursu złożyły się bardzo aktualne zagadnienia, dotyczące kultury wsi (zwłaszcza podkarpackiej i góralskiej) oraz pracy kulturalnej wśród ludu („Podstawy ideowe i socjalne oświaty pozaszkolnej", „Kultura wsi", „Zagadnienie Łemkowszczyzny, nadto stosunki gospodarcze, prowadzenie bibljotek, pieśń ludowa, teatr ludowy i t. p.) Kurs ten oraz jego program jest objawem bardzo radosnym: świadczy bowiem, że nasze władze oświatowe rozumieją dobrze znaczenie i wartości kultury ludowej dla Państwa, oraz że dążą usilnie do jej rozwoju, do pracy zaś wśród ludu, do pracy nad jego rozwojem kulturalnym, powołują przedewszystkiem nauczycielstwo wiejskie, najlepiej nadające się do tego rodzaju pracy. Poziom naukowy kursu, nazwiska wykładających (m. i. prof. U. J. Bystroń oraz wizytator ministerjalny p. Jędrzej-Cierniak, który był duszą kursu) zainteresowanie i nastrój, panujący wśród uczestników, pozwala przypuszczać, że kurs przyniesie jak najlepsze owoce, że nauczycielstwo zacznie z tem większym zapałem pracować na terenie pozaszkolnym. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach referenta oświaty pozaszkolnej w N. Sączu, p. Izdebskiego.

Należałoby wyrazić życzenie, by Kuratorjum zorganizowało zkolei podobny kurs w N. Targu dla naczycielstwa powiatów: nowotarskiego, limanowskiego, ew. też żywieckiego i myślenickiego — dla omówienia zagadnień pozaszkolnej oświaty na Podhalu. Zwłaszcza, że kurs nowosądecki wykazał także żywotność i piękno regjonalnej kultury Podhala: nawiązywano do niej wielokrotnie, a urządzona pod koniec kursu (19/II) wieczornica ku czci Orkana, uświetniona oryginalną pieśnią i muzyką góralską, „zgóralszczyła" cały kurs. Wszyscy rozjechali się rozmiłowani w pieśni i w dzikich a smętnych tonach Sabałowej nuty...

ep.

REGJONALIZM W HARCERSTWIE I SZKOLE.

W dniu 14 lutego odbyła się w Nowym Sączu „odprawa" czyli zjazd drużynowych i przybocznych okręgu podhalańskiego. Między innemi zagadnieniami harcerskiemi roztrząsano żywo sprawy obozów, turystyki, krajoznawstwa i regjonalizmu, które omawiał w swym referacie harcmistrz prof. Pawłowski. Zebrani uznali, że regjonalizm, na szeroką skalę stosowany, może być bardzo poważnym czynnikiem odrodzenia harcerstwa i obudzenia zainteresowania wśród młodzieży i starszego społeczeństwa. — (Podhale reprezentowali na odprawie przyboczni drużyn w Zakopanem, druhowie: Jerzy Gromkowski i Józef Łopata, dalsze Podhale (Jordanów) dr. Łuszkiewicz).

Żywą ilustracją powyższych uwag była szopka podhalańska, urządzona przez uczniów gimnazjum II. w N. Sączu z inicjatywy i pod kier. prof. Zbozienia (także górala z Tylmanowej rodem.) Artystycznie wykonane figurki górali, góralek i zbójników, orygi-

---

We wsi byli wszyscy rzemieślnicy, jeżeli gospodarstwo nie było samowystarczalne, to już wieś była nią w zupełności. Jedyny dochód był ze sprzedaży wołów. O ile latem dnie całe spędzano w polu, o tyle zimą wszyscy byli skupieni w kuchni. Na nalepie płonęły szczapy smolne, przy ich świetle pracowano. W bardziej postępowych domach była na ścianie żelazna kuna, w którą wkładano płonącą szczapę. Obowiązkiem dzieci, które spędzały wieczory w kącie nalepy, było zamienianie dogorywających szczap nowemi. Przy wielkiej jedynie uroczystości zapalano mały, blaszany kaganek, zwany kopciuszkiem. Na środku kuchni parobek rżnął sieczkę w ręcznej skrzynce. Codziennie w południe poklepał sobie kosak, cały zaś wieczór, niejednokrotnie do godziny 11, rżnął bez przerwy. Po bokach nalepy rozsiadywały się kobiety z kądzielą i przędły, kołowrotków nie używano. Na ławie większe dzieci skrobały (obierały) ziemniaki na śniadanie. Czasem trafił się jaki dziad proszalny i powiadał nowiny, któremi wpraszał się w łaski gospodyni.

Do najuciążliwszych prac parobka należało owo rżnięcie sieczki, której wiosną należało przygotować na całe lato, bo wówczas nie było na to czasu. Do obowiązku dziewek należało, oprócz przędzenia, doglądania krów i prac w polu, mełcie zboża na chleb, na ręcznych żarnach. Jedną ręką należało obracać żarnówkę, drugą zaś ręką nasypywać do paprzycy ziarno.

Ponieważ gospodarowano ekstenzywnie, dlatego też pozostawiano odłogiem dużo ugoru, szukano zaś świeżych nowin, na których urodzaj był pewny. W tych czasach wyrębowano chętnie lasy i na wyrębach zasiewano zboże, po kilku latach pola te jałowiały, zapuszczano je więc na las. Dziś niejednokrotnie w głębi dużego lasu widać wyraźnie zagony i bruzdy.

Inną formą tej rabunkowej gospodarki były t. zw. łazy. Gdy w pewnym miejscu podrosły krzaki, wówczas jesienią ścinano je, na wiosnę, gdy już dobrze podeschły, zapalano. Ponieważ były rozrzucone po całem polu, tak jak rosły, wobec tego popiół jednakową warstwą pokrywał pole. Takie wypalenisko zwano „łazem". Na łazach przez kilka lat rodziło się bardzo dobrze, później jednakowoż tak wyjałowiała się ziemia, że już nic róść nie mogło. Łazowano zwykle daleko od domu, tam, gdzie już nawozu dowieźć nie

nalne śpiewy góralskie oraz doskonała muzyka ściągały przez cały okres świąteczny tłumy zarówno młodzieży jak i starszych; szopkę widziało 1000 osób zgórą! Świadczy to niewątpliwie o wielkiej żywotności wszelkich poczynań regjonalnych, zwłaszcza związanych z Podhalem. *E. P.*

KRYZYS ŚWIATOWY.

Rada Grodzka BBWR. w Krakowie, rozumiejąc doniosłość podniesienia wsi polskiej pod względem gospodarczym i kulturalnym, prowadzi w tym celu sześciotygodniowy kurs dla instruktorów oświatowych i umożliwią w ten sposób zapoznanie się uczestników z całokształtem działalności oświatowej na wsi.

Korzystając z cennych uwag Panów Prelegentów na powyższym kursie, pragnę podzielić się z Czcigodnymi Gazdami na Podhalu, Spiszu i Orawie zwłaszcza z wykładem p. Dra Sondla, na temat kryzysu światowego.

Kryzys obecny pojawił się rzeczywiście nietylko w Polsce, ale na całym świecie, boć przecie najbogatszy kraj na kuli ziemskiej, złotodajna Ameryka, udławiła się bogactwem i przeżywa bardzo ciężkie czasy. Zboża tyle się tam urodziło, że nie mogą wszystkiego spożyć. Europa zaś nie kupuje, gdyż ma swojego zboża dosyć i wskutek tego Ameryka z wielkiego nadmiaru zboża masami pali pszenicę. W takim bogatym kraju jak w Anglji pieniądz funt sterling w ciągu 200 lat ani nie drgnął, a obecnie od trzech miesięcy załamał się.

Kryzys pojawia się zazwyczaj w państwach opartych na gospodarce kapitalistycznej.

Polska na wzór zachodnich państw w Europie, jak Niemiec i Francji, prowadzi gospodarkę kapitalistyczną, w przeciwieństwie do Rosji, gdzie zastosowana jest gospodarka kolektewistyczna. Przekonaliśmy się jednak, że ta gospodarka rosyjska złożyła dotychczas egzamin niedostatecznie.

Według ekonomistów angielskich, przyczyn powstania kryzysu jest podobno aż 52.

Wspomnę tu tylko niektóre przyczyny.

Jedna z przyczyn kryzysu gospodarczego to hipperprodukcja, czyli nadmiar produktów rolniczych. — Każde państwo chciałoby eksportować zboże, jednak nie ma gdzie, bo na rynku światowym jest nadmiar zboża. W czasie wojny światowej, gdy chleb kupowano na kartki, to rolnikowi powodziło się lepiej, bo on miał siłę kupna.

Po wojnie, wskutek większego zastosowania w gospodarstwie różnych maszyn, kieratów, motorów, nawozów sztucznych, zwiększyła się wydajność z hektara ziemi. I tak w Polsce w r. 1926 otrzymano 64 miljonów q zboża, w r. 1927 83 milj. q, w r. 1928 101 milj. q, w r. 1929 151 milj. q i w r. 1930 otrzymano 146 milj. q zboża.

A więc zapas zboża wzrasta, a niema go gdzie

---

można było i gdzie szybko podrastały krzaki. Nawożono bardzo skąpo; nawóz wywożono zimą na saniach, a to dlatego, że sprzęt gospodarski nie niszczył się, w zimie było więcej wolnego czasu. Nawóz jednakże, wystawiony na działanie atmosferyczne, tracił około 25% wartości. Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju gospodarce nawozu nie starczyło, poszczególne parcele były co dziewięć lub co dziesięć lat nawożone, owsy siewano po trzy razy po sobie, ten ostatni posiew wydzierano z ziemi z korzonkami, bo już kosić go nie można było. Zwykły płodozmian był taki — na nawozie jesiennym zasiewano żyto, a na wiosennym sadzono ziemniaki, karpiele, kapustę, siano konopie. Na drugi rok na żytnisku siano żyto (t. zw. popar), na ziemniaczysku siano pszenicę. Na trzeci, czwarty, piąty rok po nawozie siano owsy, następne trzy lata pole uprawione ugorowało (ugór zielony), Na ugorze tym pasały się zwykle woły. Osobno koło domu były kapuściska, gdzie sadzono kapustę. Kapusta była marna, w główki się nie zawiązywała, na zarazę i raka była odporna.

O gatunkach zbóż również nic nie mówiono, siano pszenicę, owies, żyto, jęczmień i ceter (orkisz), na odmiany zbóż nie zwracano uwagi. Uprawa mechaniczna roli również pozostawiała wiele do życzenia. Socha była cała z drzewa, zamiast odkładnicy deska, sam koniec deski tej był pokryty blachą żelazną. Pług taki nie orał, a rył. Brony robiono z bukowego drzewa, kołki (broniaki) były grabowe, łopaty nie znano.

Uniwersalnym narzędziem była motyka, ale jej bynajmniej, nie nadużywano. Nawet na dwuzagonowe parcele wjeżdżano z pługiem, a nie przekopywano, czy też ryto, jak to było wskazane na tak małym kawałku. Młockarni, sieczkarni, młynka i kieratu nie znano.

DZIEDZICZENIE I WIANOWANIE.

Przyczyną nierówności w stanie posiadania było zwyczajowe prawo dziedziczenia, które nakazywało najstarszemu lub najmłodszemu oddać gro gospodarstwa, natomiast pozostałym synom (o ile gdzieś nie przyżenili się do gruntu) wydzielić po jednej szesnastej, albo nawet jednej trzydziestej-drugiej części gospodarstwa. (C. d. n.)

pozbyć. Ceny produktów rolnych w następstwie tego spadły o 50%.

Rolnika pozbyto miljardowej gotówki, a wskutek tego pozbyto go i zakupu nawozów sztucznych i innych fabrykatów, a przezto nastąpił zastój w przemyśle. Słusznie zauważa niemieckie przysłowie: „Jeżeli chłop ma pieniądze, to i cały świat ma pieniądze". Niestety, chłop nie ma, to też i w przemyśle zastój.

Przy takim ogólnym braku pieniędzy dzisiejsze życie gospodarcze musi opierać się na kredycie. Na przykład: gazda ma 500 zł., nie chce ich trzymać w domu, więc oddaje do Kasy na pewien procent. Wtenczas chłop ma 500 zł. i Kasa ma 500 zł.

Kasa znowu pożycza np. budowniczemu na weksel tych 500 zł. i wtedy już chłop ma 500 zł., Kasa ma 500 zł. i budowniczy ma 500 zł. Budowniczy znowu kupując materjał płaci kupcowi 500 zł., czyli i kupiec ma już 500 zł. W ten sposób chłop, Kasa, budowniczy i kupiec mają razem 2.000 zł. dzięki temu, ze chłop złożył do Kasy swój kapitał. Na takim systemie polega kredyt.

Jednak chłop, nie mając zaufania do Kasy, żąda wypłaty swoich 500 zł., wtenczas wyjmując fundament, zburzy cały zbudowany gmach.

Dalsza, ważna przyczyna kryzysu, to wielka różnica cen między płodami rolniczemi, a produktami przemysłowemi. Produkty rolne i przemysłowe można porównać do nożyc — im te nożyce są więcej rozpięte, tem większa różnica cen rolnika i kupca. Najlepiej przedstawiało się życie gospodarcze w r. 1928, gdyż te nożyce były zwarte, to znaczy, że nie było różnicy cen między towarami, a płodami rolniczemi. Dzisiaj natomiast, to co rolnik sprzedaje, jest tanie, a co kupuje — drogie, nożyce są szeroko rozwarte. Naprzykład: był wypadek, że koń kosztował 8 zł, a rękodzielnik kupił grzywę za 12 zł.

Ważną przyczyną kryzysu jest także brak emigracji. Dawniej Ameryka budowała gospodarzowi dom, zakupywała grunta, wyciągała go z długu. — Dzisiaj ludzi jest dużo, a pracy mało, poprostu dusimy się w nadmiarze sił, gdyż wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych i innych państw jest bardzo ograniczone.

Kiedyż nareszcie skończy się ten ciężki kryzys? — zapytuje każdy ze wszystkich stron. — Otóż ekonomiści boją się w tej sprawie zabrać głos, by się nie skompromitować, bo któż może przewidzieć przyszłość? Niektórzy jednak mając w tym kierunku zdolności wróżą, że rok 1932 jest ostatnim rokiem kryzysu. — Oby Bóg dał!

Zdaje się, że ustąpi ten kryzys wtenczas, jeśli wszyscy bez wyjątku wypowiedzą mu stanowczą i energiczną walkę, jeżeli w miejsce współzawodnictwa nastąpi sprawiedliwa i życzliwa współpraca między gospodarzem a przemysłowcem.

Michał Balara.

Uprawa buraków pastewnych.

W roku ubiegłym mieliśmy w naszym powiecie kilka zespołów konkursu uprawy buraków.

Zespół taki był również i naszej gminie, a wyniki, jakie uzyskaliśmy, były całkiem dobre, mimo posuchy, która w tym roku panowała; wiadomo, że buraki wymagają wilgoci.

Chciałbym tutaj podać kilka uwag odnośnych, jako że brałem też udział w konkursie i nabyłem trochę doświadczenia.

Ziemię pod buraki należy głęboko zorać, aby roślina ta mogła swobodnie tworzyć swój zgrubiały korzeń. — Najlepszą formą nawożenia jest zastosowanie obornika dobrze przegniłego i to już w jesieni, bo w ten sposób gleba staje się w ciągu zimy pulchniejsza i żyźniejsza. Buraków nie powinno się uprawiać w tem samem miejscu częściej, jak co 3 lata. Nasiona nabywać powinniśmy dobre, w uczciwych handlach, a najlepiej przez Towarzystwa rolnicze, bo te dają nam gwarancję za jakość i oryginalność dostarczonego nasienia.

Najkorzystniej jest siać buraki wprost na polu, które poprzednio winno być spulchnione i wyczyszczone z chwastów. Dla przyspieszenia wzejścia dobrze jest pozostawić nasienie przez 24 godzin w czystej wodzie. Tak przygotowane nasienie miesza się z jęczmieniem i wysiewa w rzędy oddalone 40—50 cm. od siebie do rowków 2—3 cm głębokich. — Po pewnym czasie wschodzi jęczmień. Wtedy można bez obawy o naruszenie nasion wysianych motykować ziemię, celem jej spulnienia i niedopuszczenia do rozwoju chwastów. Głównym bowiem warunkiem udania się buraków to pulchna i czysta, bez chwastów ziemia. Gdy roślinki wydobędą się z ziemi i mają już po 2 pary listków, trzeba przystąpić do przerywania. Przerywanie uskutecznia się tak, aby jedna roślina od drugiej oddalona była o 25—35 cm. Teraz należałoby zasilić glebę rozcieńczoną gnojówką lub saletrą; buraki wymagają bowiem obfitego nawożenia i nie znoszą chwastów. — Przed zbiorem buraków nie wolno liści obrywać.

Konkursista z Pieniążkowic.

LISTY.

FRYDMAN NA SPISZU, w lutym 1932 r.

Byłoby haw pół biydy u nos po dziedzinach, kieby to ludzie dobrze zgodzali sie jedyn z drugim. Kieby to zyli, jak Pón Bóg przikazuje, w przyjaźni, zgodzie i miłości bliźniego. Zamiast kłótni i zwad, bralibymy sie do zboznyj pracy.

Drugie pół biydy, to zbytecne wydatki. Wydajyme cynste piniądze na niepotrzebne rzecy, jak np. na takom smrodlawóm gorzołke. Nagodzi nóm Pón Bóg dziecko, to przi krzcinach przepijóme juz jego majóntek, a kiebymy odłozyli te dudki do kasy, stałyby sie na przisłość w życiu tego dziecka prowdziwym scynściyin. Abo i te wesela. Kielóz óny wyłupióm piniędzy z nasych katolickich rónk. Mało sie tyz skróś tego zynióm dziś, bo bez małych kielcyków ni moze sie ślub obyjść. Jo se tak medytujym, ze krzciny trzaby całkiym skasyruwać, a wesela uciónć na połówke, bo to na dzisiejse casy wcale nie pasujóm downe zwyki.

A coz powiedzieć na pogrzebiny. Za to, ze spotka nas niescyńście, to móme go sami sobie jesce powiększać? To tyz wej gazdowie nie lynkajóm sie natęło tyj śmierzci, ale kielcyku pogrzebowego, wtory zwala się nieroz na biydne sieroty i wdowy. Inacy nie wypodo, ino skasyruwać i tyn wydatek.

Musymy tu brać przikłod z gazdostwa Wysokiego Rządu Najjaśniyjsyj Rzecypospolitej, wtory obción sićkie mniej potrzebne wydatki do nuły.

Trzimómy haw jesce po skrziniach te obligacje wojenne, bo ufómy, ze nóm moze nie przepadnóm. Miyły mocny Boze, pokrzepiyłoby nos w dzisiejsych casach, kieby my odstali choć ino połówke z tych dudków. Przecie to nie cudze, ino nase, bo uszperowaliiny je nasóm ciynskóm robotóm.

Bedyme sie starać przedłożyć tóm sprawe nasymu opiekunowi JWPanu Posłowi Gwiżdżowi, i prosić Go o łaskawe zajyncie sie tóm rzecóm.

Jan. Balara, gazda ze Spisa.

KRAKÓW, w lutym 1932.

Echo Podhala w karnawale Krakowskim.

Cicho, spokojnie płynęły szare dni karnawału krakowskiego, przerywane słabemi przebłyskami radości i życia do czasu ukazania się malowniczych afiszów, głoszących dzień święta, dzień godów synów skalnej ziemicy podhalańskiej, dzień Wieczornicy Podhal. Wiadomość o tej pięknej, a może i najpiękniejszej zabawie na terenie Krakowa zelektryzowała mieszkańców grodu krakowskiego. Każdy prawie prosił o zaproszenie (wydano 1900 szt.), każdy chciał zobaczyć, jak to Podhalanie się bawią, każdy czuł, że będąc na zabawie, poczuje w sobie choćby iskierkę janosikowej krwi i przy kwilących gęśliczkach Panów Parów z Białego Dunajca, puści się w wir zbójnickiego, wzorując się na gibkich góralach, którzy całą swoją duszę wkładają w to, co mają najpiękniejszego, najszlachetniejszego taniec, muzykę i śpiew. I pięknie było na tem dorocznem święcie, na tych godach synów Podhala, boć młodzi podhalańcy przygotowali cały szereg niespodzianek miłych, serdecznych — boć co chwila widzieć można było i słyszeć coś nowego, gdy ścichły gęśliczki, po sali rozległ się harmonijny głos „Chóru Akademickiego“ znanego zagranicą, który pod batutą dyrygenta Pana Adama Kopycińskiego odśpiewał wiązankę pieśni góralskich — i wówczas radowała się dusza, rozśpiewała, rozanieliła pod dziwnym i przemożnym wpływem czaru pieśni i muzyki, jako echa Tatr. Każdy objawiał swoją radość tym, którzy pochodząc z Podhala, umieją sobie jednak zyskać sympatję nie za blichtr i fałsz, ale prawdziwą, szczerą i niczem niezmąconą chwilę radości i życia.

O popularności i wysokim poziomie towarzyskim świadczy obecność na Wieczornicy wybitnych osobistości miasta Krakowa — jak Ks. Dra Kaczmarczyka, dziekana Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dyrektora Miejskiej Kasy Oszędności P. Józefa Dorawskiego, Wiceprezydenta m. Krakowa Dra Ludwika Sznajdra, ponadto Grona dziennikarzy czechosłowackich.

Prócz oryginalnej muzyki góralskiej na zabawie przygrywał pierwszorzędny jazzband akademicki mistrza tańca p. Wodeckiego, pod którego osobistym kierunkiem po gładkich parkietach, opromienionych tęczowym blaskiem reflektorów (przy wtórze czterech harmonij, saxofonów i td.) snuły się setki par, a z płócien portretów spoglądały dostojne, nieruchome twarze „Królów Kurkowych“ dziwiąc się, — a zarazem ciesząc, że właśnie tutaj, w ich przybytku odbywa się wielkie święto braterstwa serc — gdy synów Podhala, a ponad wszystkiem unosił się rozradowany duch Sabały, a z dali i turni tatrzańskich spoglądały ostre, orle źrenice Janosika, migocące swym blaskiem i widząc w rytmie tańczących odbicie własnej duszy. — A gdy z za pleców nocy wypełznął szary świt, wysunąwszy ciekawie głowę spojrzał wówczas, by nie przerwać błogiej radości, otulił się w grubą szubę mgły, podszedł do okien, przylepił zmarznięty nos do szyby i patrzał, — a patrząc w podziwie na utopione w błogim zachwycie pary, zatrzymał swój bieg, aby nie psuć pięknej harmonji rozśpiewanych serc i dusz, bijących jednem tętnem radości, szczęścia i szału do wszystkiego tego, co piękne, szlachetne i górne — do tego, co jest talizmanem każdego Podhalańca, Tatr i idei Podhala.

Zabawa trwała do późna, a gdy na zegarze wybiła godzina 10, gdy ścichły tony tanga, rumby i zbójnickiego, wowczas dopiero rozbawiowe pary opuściły portretową salę, unosząc w sercu ten błogi nastrój, szczęśliwe z przebycia przyjemnie kilka chwil i oczekujące znów nowej, przyszłej Wieczornicy podhalańskiej.

Akademicki Związek Podhalan z niestrudzonym Prezesem Stanisławem Kurasiem na czele, cały swój dochód z zabawy przeznaczył na cele samopomocowe, kulturalno-oświatowe i na budowę II Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Z życia Straży pożarnych w Nowym Targu.

Rozwój techniki, stosowanej w akcji przeciwpożarowej, składa na Oddziały straży pożarnych obowiązek ciągłego pogłębiania i udoskonalania wyszkolenia pod względem praktycznym i teoretycznym. W tym kierunku właśnie naczelnik okręgu IV-go p. Fr. Dworski dokłada wszelkich starań, aby wszystkie Oddziały straży pożarnych w Jego okręgu stały na wysokości swego zadania. — Niewątpliwie z tej racji Nowy Targ dzierży prym w wyszkoleniu, bo właśnie w niedzielę dnia 14 lutego zakończony został 3 miesięczny kurs, w którym wzięło udział 24 uczestników. Najmłodszy uczestnik liczy lat 24, najstarszy 65 lat, co świadczy nadwyraz dodatnio o obowiązkowości społecznej nowotarżan. — Egzamin kwalifikacyjny odbył się w obecności Komisji, którą stanowili: Pp. w zastępstwie starosty powiatowego referendarz Tad. Dobrowolski, z ramienia wojskowości P.K.U. ppłk. Jul. Ornatowski, kapelan O. S. P. ks. Dr. Karabała, wicemarszałek powiatu Fr. Drużbacki, wiceburmistrz N. Targu J. Chodorowicz, lekarz powiatowy Dr. Neugebauer oraz członkowie Zarządu O. S. P. Nieobecnego inspektora wojewódzkiego, p. Adama Kalinowskiego zastępował naczelnik okręgu IV-go p. Dworski. Egzamin wypadł wzorowo, co świadczy o starannem przygotowaniu kursistów przez p. naczelnika Dworskiego i instruktora p Chudobę Jakóba. Po zakończeniu egzaminu przemówił do uczestników kapelan ks. Dr. Karabuła, podnosząc wielkie znaczenie wyszkolenia fachowego wśród obrońców mienia ludzkiego. Następnie p. naczelnik Dworski dziękował wszystkim obecnym za udział w Komisji egzaminacyjnej, a fakt ten zostanie uwieczniony w księdze pamiątkowej, jako dowód szczerego zainteresowania się Ochotniczą strażą pożarną czynników oficjalnych miasta i powiatu. W ten sposób Oddział ochotniczej straży pożarnej miejskiej w Nowym Targu powiększył się o 24 Druhów dobrze wyszkolonych, co dla miasta posiada duże znaczenie, gdyż dobrze wyszkolony Oddział zwalnia miasto od obowiązku utrzymywania stałej straży pożarnej zawodowej kosztem około 20.000 zł.

Egzamin złożyli z różnych stopni wyszkolenia następujący Druhowie: Bachulski Fr., Bałkiewicz Fr. Brynarski Jan, Chowaniec Jakób, Chudoba Fr., Długopolski Lud., Dzioboń Woj. Fryźlewicz Michał, Fryźlewicz Wład., Giełczyński Kaz., Jaskierski Fr. Klimowski Jan, Krauzowicz Mich., Kwak Józef, Magierski Mich., Mozdyniewicz Wład. Mroszczak Jakób, Litwin Józef, Romański Fr., Skalski Michał, Ścisłowicz Tom. Wielkiewicz Jan, Zubek Alojzy, Zapiórkowski Adam. Wypada podkreślić z uznaniem, że świadome podejmowanie się bądź co bądź ciężkich obowiązków walki z pożarami i innemi klęskami elementarnemi świadczy o najszlachetniejszych cnotach obywatelskich drzemiących wśród ogółu ludności Podhala, które tak, jak do walki z ogniem, można umiejętnie rozbudzać do wszelkich poczynań społeczno-narodowych.

Uczestnik.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ZJEDNOCZENIE SŁOWIAN NA WIDOWNI.
Przedstawiciele miast słowiańskich w Krakowie.

I. K. C. podaje: W niedzielę 21 II. w godzinach przedpołudniowych w biurze prezydenta miasta Krakowa Beliny Prażmowskiego obradowała pod jego przewodnictwem komisja porozumiewawcza przedstawiciel: miast słowiańskich, utworzona w r. 1929 w celu bliższej współpracy Związków miast słowiańskich.

Oprócz przedstawicieli miast Czechosłowacji w osobach; p. wiceprezydenta m. Pragi dr. Stuhli i gen. sekretarza Związku miast czechosłowackich, dr. Jarosława Safara i prof. Evgena Jarc'a z Lublany (Jugosławja) w posiedzeniu wzięli udział: dr. C. Ratajski, prezydent m. Poznania, p. Witold Ostrowski, wiceprez. m. Krakowa, prof. senator dr. R. Błędowski, wiceprez. m. Warszawy, J. Włodek, prezydent m. Grudziądza i dr. J. Zawadzki z Warszawy, obaj jako członkowie międzynarodowego Związku miast oraz dr. W. Kubala, wiceprez. m. Lwowa. Z ramienia Związku miast polskich w posiedzeniu wziął udział p. S. Pastuszyński, wicedyr. Związku. W wyniku obrad powzięte zostały następujące uchwały: 1) Utworzenie jednej grupy słowiańskiej na kongresie w Londynie, 2) Komisja przekształca się w komitet organizacyjny Zjazdów delegacyj miast słowiańskich, które odbywać się mają co 2—3 lata dla wzajemnej wymiany myśli i doświadczeń, odnoszących się do gospodarki komunalnej. Przewodniczącym tego komitetu wybrany został dr. Stuhla, wiceprez, m. Pragi, w którem to mieście postanowiono też odbyć pierwszy taki zjazd w 1934 r. Powołana do życia stała organizacja zjazdów mieścic się będzie w ramach Międzynarodowego Związku miast, do którego należy każdy Związek narodowy słowiański. W ten sposób idea zjednoczenia przybiera coraz konkretniejsze formy.

Z LIGI NARODÓW.

W Genewie odbywają się już posiedzenia Rady Ligi Narodów w poszczególnych sprawach. Najwięcej obaw budzi sprawa zatargu japońsko-chińskiego w Mandżurji.

Niemcy wciąż skarżą. Ostatnio wnieśli memorjał

przeciwko wykonynaniu reformy rolnej w Polsce — ich zdaniem — z krzywdą mniejszości niemieckiej.

Równocześnie (zawsze tak bywa) wnieśli zażalenie Ukraińcy przeciwko spisowi ludności w Małopolsce wschodniej. Ludność ukraińska ma być rzekomo pokrzywdzona. Sprawy tej pilnuje w Genewie posłanka na sejm Milena Rudnicka, znana z działalności antypolskiej.

Minister spraw zagranicznych Zaleski przebywa w Genewie.

Tematem obrad będzie między innemi kwestja rozbrojenia. Oby tylko nie skończyło się na wzajemnych komeplemntach i bankietach czy ostatecznie na papierowych rezolucjach!

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Wojna japońsko-chińska zanosi się zapewne na czas dłuższy, gdyż szereg europejskich fabryk broni otrzymało zamówienie na dostawę znacznych partyj broni i amunicji dla potrzeb armji japońskiej. Zamówienia poczynili Japończycy w Niemczech, Czechosłowacji i Szwecji. Wielkie fabryki niemieckie wskutek tego powiększyły ilość pracowników. Zamówione transporty odchodzą do Japonji okrętami. Ponieważ transport trwa przez szereg tygodni, wskazuje to, że Japonja liczy się z tem, że wojna się przeciągnie. Oczywiście Chińczycy, u których przemysł wojenny prawie nie istnieje, poczynili także zamówienia na broń i amunicję, głównie w Ameryce. Między innemi w walkach toczących się w Szanghaju, pojawiły się samoloty chińskie, dostarczone przez Amerykę. Jest rzeczą bardzo znamienną, że rząd sowiecki zamówił w dniu II. m. w jednej z polskich fabryk (w Modrzejowie) na natychmiastową dostawę 1000 tonn drutu kolczastego, płatne gotówką. Czyżby także na front azjatycki? Tymczasem w Szanghaju obie strony ściągają posiłki do walnej rozprawy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

POPARCIE WEŁNY KRAJOWEJ
przez instytucje rządowe i samorządowe.

Komitet ekomiczny ministrów, który na ostatniem swem posiedzeniu powziął szereg uchwał w sprawie produkcji i obrotu wełną, zalecił Państwowemu Bankowi Rolnemu rozważyć sprawę powołania do życia centrali zakupów i sprzedaży krajowej wełny. Myśl utworzenia takiej centrali była już parokrotnie podnoszona i niedawno przemysłowcy łódzcy i bielscy zaofiarowali nawet sumę 250.000 zł. jako udział w kapitale zakładowym. Obecnie, propozycja ta jest już podobno mniej aktualna. Dalszą uchwałą komitetu jest ustanowienie przymusu domieszki wełny krajowej przy wielkich dostawach dla instytucyj samorządowych Uchwała ta rozszerza przepis, który dotychczas obowiązywał tylko przy dostawach dla instytucyj państwowych. Wreszcie komitet uchwalił, że pozwolenia na bezcłowy przywóz wełny będą udzielane jedynie tym wytwórcom, którzy w produkcji swej użyją domieszki wełny krajowej. Wszystkie te postanowienia mają na celu poparcie produkcji i zbytu wełny krajowej, i przez to, uniezależnienie tej ważnej dziedziny od zagranicy.

NA CO IDĄ WYDATKI PAŃSTWA ?

Budżet na rok 1932-33, uchwalony w komisji i rozpatrywany obecnie na pełnym Sejmie, przewiduje wydatki ze skarbu państwa w sumie 2446 miljony zł. Z tego wydatki osobowe wynoszą 993 miljonów zł., na obronę kraju (wojsko) 556 miljonów, renty inwalidzkie 157 miljów, emerytury 145 miljonów, na pomoc dla bezrobotnych 60 miljonów zł., na wydatki rzeczowe 257 miljonów złotych.

KRONIKA

WALNE ZEBRANIE OKRĘGOWEGO TOW. ROLNICZEGO w N. TARGU. W dniu 18 lutego br. odbyło się w sali Rady Pow. Walne Zebranie O. T. R., na którem dokonano wyboru nowego Zarządu.

Po złożeniu przez Zarząd dotychczasowy sprawozdania za czas ubiegły i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi — wybrano nowy Zarząd O. T. R. w następującem składzie:

1) Poseł Różak Andrzej Prezes, 2) inż. Makowski Franciszek I. Wiceprezes, 3) Staszel Piotr, nacz. gmi ny Maruszyna II. Wiceprezes 4) Rajski Józef, burmistrz Nowego Targu, Członek Zarządu 5) Wiik Stanisław, dyr. spółki handlowo-rol. „Podhale“ Czł. Zarządu 6) Kamiński Wojciech, nacz. gm. Szaflary Czł. Zarządu 7) Berski Włodzimierz, właśc. dóbr Tylmanowa Członek Zarządu 8) König Karol, rolnik z Chochołowa Człon. Zarządu 9) Sikora Jan, nacz. gm. Jabłonka Człon. Zarządu 10 Majerczyk Win. nacz. gm. B. Dunajec Człon. Zarządu 11) Fit Jan, nacz. gm. Ludźmierz Człon. Zarządu 12) Cienciel Jan, Człon. Zarządu Banku Lud. w Krościenku, Człon. Zarządu i p. Drużbacki Franciszek, Dyr. Kom. Kasy Oszcz. jako delegat Wydz. Pow.

Komisja Rewizyjna: 1) ks. Dr. Karabuła Franciszek 2) Homelski Wojciech 3) Kabłab Jan.

Delegaci na Radę Ogólną: 1) Poseł Różak 2) Wilk 3) Kamiński 4) Staszel.

Z NOWEGO SĄCZA. Z inicjatywy koła T. S. L. zawiązał się w N. Sączu Komitet obywatelski celem uczczenia 40-lecia pracy literackiej wielkiego pieśniarza Tatr i Podhala, Kazimierza Przerwy Tetmajera. Na akademję, która odbędzie się w pierwszych dniach marca, zaprasza komitet czcigodnego Jubilata.

AKAD. ZWIĄZEK PODHALAN w KRAKOWIE składa serdeczne podziękowanie JWPaniom za objęcie ról Pań Gospodyń JWPanom zaś za objęcie protektoratu tradycyjnej Wieczornicy Podhalańskiej i za udział w Komitecie Honorowym tejże.

Za Akademicki Związek Podhalan w Krakowie:

Skibiński Władysław sekretarz — *Kuraś Stanisław* prezes.

MINISTERSTWO ROLNICTWA ustaliło stację ogierów państwowych w Szaflarach, na którą wyznaczyło ogiery:

Nr. 757. „Dandy" kasztan półkrwi angiel. opłata 5 zł. Nr. 356. „Góral" kary hucuł opłata 7 zł. Nr. 1062. „Augur" kasztan półkrwi angielskiej opłata 5 zł.

Stacja jest czynna do końca marca br. od godz. 9. do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu, a począwszy od kwietnia br. od godz. 8 do 11 przed południem i od 3 do 5 popołudniu.

Starosta powiatowy: *M. Korniak*.

Dział sportowy.

W DNIU 20 i 21 bm. odbyły się zawody narciarskie Powiatowego Komitetu W. F. P. W., z których podajemy wyniki różnych konkurencyj:

Bieg patrolowy 12 km. ze strzelaniem, w którym brało udział 12 zespołów. Pierwsze miejsce zajął zespół Związku Strzeleckiego z Nowego Targu, (zespół strz. N. Targ: Szlachtowski, Sokół, Garbacz, Bryniczka Jakób, Burdyn), drugie Oddział Przysposobienia Wojskowego Pocztowego z Zakopanego (Michalski, Rysiakiewicz, Kowalski, Sitarz, Mancarz), trzecie Oddział Związku Strzeleckiego z Zakopanego (Kisian, Bryniczka Jan, Wrześniak, Jarosz, Nitoń), czwarte Oddział Straży Granicznej Komisarjatu z Zakopanego, piąte oddział hufca Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego z Zakopanego, szóste oddział Związku Strzeleckiego ze Szczawnicy, siódme oddział Związku Strzeleckiego z Białego Dunajca, ósme oddział Związku Strzeleckiego z Poronina, dziewiąte drugi oddział Związku Strzeleckiego z Nowego Targu, dziesiąte oddział Związku Strzeleckiego z Podczerwonego, jedynaste oddział Zw. Strzeleckiego z Czarnego Dunajca, dwunaste oddział Związku Strzeleckiego ze Starego Bystrego.

W biegu senjorów 12 km. pierwsze miejsce zajął z P.W. Pocztowego z Zakopanego Michalski Stanisław w czasie 51, drugie z P.W. Pocztowego z Zakopanego Sitarz Michał w czasie 51.20, trzecie z PW. Pocztowego z Zakopanego Mancarz Piotr w czasie 51.45, ogółem brało udział w tej konkurencji 18 zawodników.

W biegu juniorów 8 km. brało udział 23 zawodników, pierwsze miejsce zajął Leja Stanisław, drugie Zubek Władysław, trzecie Batkiewicz Ludwik.

W biegu pań 6 km. brały udział 4 zawodniczki, pierwsze miejsce zajęła p. Świętkówna Marja, w czasie 37.30, drugie p. Reibszejdówna Gizela.

W biegu dzieci 1000 m. od lat 13 do 14 brało udział 24 zawodników, pierwsze miejsce zajęła Lejówna Marja, drugie Góra Tadeusz, trzecie Gielczyński Tadeusz.

W biegu dzieci 750 m. od lat 10 do 12 brało udział 16 zawodników, pierwsze miejsce zajął Węgrzynek Zdzisław, drugie Goldner Samuel, trzecie Borowicz Kazimierz.

W biegu dzieci 500 m. od lat 7 do 9 brało udział 10 zawodników — pierwsze miejsce zajął Rychlik Jan, drugie Pastówka Wiktor, trzecie Goldner Witold.

W skokach brało udział 18 zawodników, pierwsze miejsce zajął Głąbiński Antoni pkt. 144,500 — najdłuższy skok 36 m., drugie Bryniczka Michał pkt. 131 — 32.500 m, trzecie Bednarski Stanisław I pkt. 127 — 33 m.

ZAWODY NARCIARSKIE w RABCE. Sekcja Narciarska Ogniska Związku Podhalan w Rabce zorganizowała onegdaj drugie zawody narciarskie. Atrakcją był górski bieg zjazdowy z Turbacza (1.311 m., na trasie około 20 km, do którego stanęli zawodnicy S. N. P. T. T. Zakopane, oraz członkowie miejscowej Sekcji narciarskiej.

Start do biegu był przy schronisku P.T.T. na Hali Waksmundzkiej pod szczytem Turbacza. Trasa, naogół bardzo ciężka z powodu ogromnych opadów śnieżnych w Gorcach, prowadziła grzbietami górskiemi przez Obidowiec i Maciejówkę.

Wyniki były następujące: 1) Paweł Michael (S. N. P. T. T. Zakopane) 1:34:10 2) Marjan Małecki (S. N. P. T. T. Zakopane) 1:36:50 3) Wład. Luberda (S. N. O. Z. P. Rabka) 1:46:05 4) Wład. Bala (S. O. Z. P. Rabka) 1:52 55 5) Borkowski Franciszek St. (S.N.O.Z.P. Topór (S. N. O. Z. P. Rabka) 1:59:35.

W następnych konkurencjach, a to: w biegu juniorów do lat 17 na trasie 4 km. 1) Stefan Konarek (STS Gimn. Rabka 27:52 2) Jan Pruszkowski (STS Gimn. Rabka) 28:56 3) Adam Nencki (STS Gimn. Rabka) 31:59

W biegu dzieci od lat 8 do 12 na trasie 1 km. 1) Marek Koncki (STS Gimn. Rabka) 5:59 2) Jan Paczkowski (Rabka) 6:12 3) Mirosław Zubrzycki (STS Gimn. Rabka) 6:20.

W biegu dzieci od lat 5 do 8 na trasie 1/2 km. 1) Stanisław Sowiński 2) Antoni Kummre 3) Mieczysław Klempka.

W niedzielę 28 lutego urządza Sekcja narciarska O. Z. P. Rabka III zawody narciarskie z następującym programem: o godz. 11 przed południem bieg zjazdowy juniorów z Maciejówki (ok. 800 m.) na trasie 4 km., bieg pań na trasie 4 km., bieg dzieci od lat 5 do 8 i 8 do 12. O godz. 2-giej po południu konkurs skoków otwarty na skoczni na Grzebieniu

DNIA 14 LUTEGO B. R. odbyły się na Zabełczu zawody narciarskie, zorganizowane przez Związek Strzelecki. Na 80 zawodników 74 ukończyło biegi (12, 9 i 4 km.) mimo fatalnych warunków śnieżnych. Wszyscy uzyskali odznakę sprawności P. Z. N.

Odpowiedzi Administracji.

W. P. JAN ŁABUDA TORONTO. 2 dol. kan. otrzymaliśmy, lecz Gazety nie mogliśmy wysyłać, gdyż nie podał W. Pan swego adresu.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica roczn e równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr.Fr Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.